ROK X

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fn.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 35.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

…uś: Patrycyusza
…tro: Benedykta opata

Poznań, Sobota 20 Marca 1880.

Wschód słońca 6.4, zach. 6.12.
Długość dnia 12 god. 0 min.

Poznań, 19. marca.

— * **Sprawa cechów** w parlamencie. Stronnictwo konserwatywne zmiarkowawszy, do czego Niemców Lasker, Bamberger z całem liberalizmem doprowadzili, postanowili między innemi wraz z katolickiem centrum dopominać się u rządu, ażeby ograniczoną została wolność procederowa i żeby cechom przywrócono dawną powagę i dawne znaczenie.

W tym celu już kilka razy stawiano w parlamencie wniosek o zmianę Ordynacyi procederowej, uchwalono zmianę niektórych paragrafów, jak np. o ograniczeniu szynków, atoli ile razy przyszło do cechów, zawsze sprawa upadała, bo przywrócenie cechom znaczenia i powagi znajdowało bardzo wielu przeciwników w parlamencie.

Stronnictwo konserwatywne nie zraziło się tem bynajmniej. Na tej sesyi podało znowu wniosek o zmianę ordynacyi procederowej w 5 punktach. Piąty punkt odnosił się do cechów i wniosek w tej sprawie był tak postawiony:

„Wnosi się:

ażeby tytuł VI Ordynacyi procederowej o cechach zmienić zupełnie celem przyznania cechom należących im się praw i atrybucyi a potrzebnych do rozwoju rzemiosł; a mianowicie mają być przyznane cechom, jako prawowitym przedstawicielom swych rzemiosł, dozór nad szkołami rzemieślniczemi, odbieranie egzaminów na czeladnika i majstra, wystawiania potrzebnych na to świadectw, dozór i kontrola nad uczniami i czeladnikami, jako też zarząd nad kasami chorych, inwalidów, pożyczek i oszczędności, dalej troska około czeladzi nie zdolnej do pracy skutkiem choroby, około wdów i sierot po majstrach lub czeladnikach cechowych.“

Tak brzmiał wniosek podany przez posłów Seydewitza, Helldorfa, Ackermanna i hr. Kleista.

Wniosek ten przyszedł zeszłej środy w parlamencie pod obrady, a że ta sprawa wielu naszych czytelników nie tylko w Poznaniu, ale i na prowincyi żywo obchodzi, przeto podajemy toczone nad tą sprawą obrady obszerniej, i ile one właśnie cechów dotyczyły.

Najprzód zabrał głos poseł Ackermann. Już od kilku lat — mówił — stawialiśmy te wnioski, zawsze nadaremno, przez wytrwałość i gorliwe starania spodziewamy się jednak coś osięgnąć. Nie chcemy wszędzie przywoływać pomocy państwa, ale mając publiczne dobro na oku, starać się musimy o to, ażeby się sprawiedliwość działa wszystkim, a nie żeby tylko niektórzy korzystali z wolności. Najważniejsza część wniosku odnosi się do cechów. Jeżeli rzemiosło ma powrócić do swej dawniejszej świetności i zalecać się kunsztem jako też rzetelnym wyrobem, to trzeba stworzyć dla rzemiosł związki korporacyjne. Nie myślimy zaś przytem wcale o cechach przymusowych, ale uważamy za konieczne, aby istniejącym cechom przyznać takie prawa i atrybucye, że każdy rzemieślnik musiałby uważać za rzecz pożyteczną wstąpić do cechu. Nie upomnieliśmy się przy tem o zaprowadzenie obowiązkowych książeczek roboczych, bo sprawę tę uważaliśmy za załatwioną przez wydanie prawa z 1878 r. Wnoszę, ażeby sprawa ta oddaną była pod głębszą rozwagę komisyi wybranej z 21 członków i aby mogła być jeszcze na tej sesyi w parlamencie przedłożoną.

Poseł Günther nie jest przeciw poparciu cechów i nad Ordynacyą procederów nie unosi się, przyznaje, że niejedno należałoby się w niej zmienić, ostrzega jednak przed pospiechem i przyznawaniem cechom za wiele, bo przez to tylko socyaliści będą korzystali! — W jaki sposób? — trudno się domyślić, a mówca też tego nie wytłómaczył.

Hr. Hertling nie życzy sobie wcale cechów przymusowych. Rzemieślnicy za lekko sobie tę sprawę wystawiają, chcieliby chętnie nienawistny sobie kapitał wyprzeć z pola swego, ażeby mieli monopol dla siebie i sami się stali kapitalistami. Komisya przy obradach powinna bardzo na to uważać.

Następnie zabrał głos p. dr. Delbrück, były minister handlu, ojciec dzisiejszej ordynacyi procederowej i dawniejszego wolnego handlu w Niemczech. Mówił on tak: Komisya powinna z rozwagą przystępować do zreformowania cechów. Dobrze wiedzieć, co się dotychczas w prawodawstwie zrobiło. W Prusach zniesiono dawne cechy w 1810 i 1811 r. i zaprowadzono bezwzględną wolność procederową za przykładem Francyi; każdy mógł robić, co mu się podobało; cechy same się rozwiązywały, o uczniów i czeladź nikt nie pytał; tak się działo mianowicie w prowincyach nadreńskich, gdzie prawo francuskie panowało. Cechy pozostały w Saksonii, w Hesyi. Z czasem powstawały skargi na brak cechów i po r. 1830 dopominano się podobnie jak dziś, ażeby tylko majstrom cechowym wolno było trzymać uczniów. Rząd pruski w 1844 odrzucił to żądanie, ale w 1845 r. i to 17. stycznia wydał Ordynacyą procederową, która cechom przyznała znaczne atrybucye, ale równocześnie oddał je pod kontrolę magistratów. I to prawo istniało tylko 3 lata nietknięte, bo już w 1849 r. trzeba było wydać nowelę, uzupełniającą poprzednie prawo. W obu tych prawach przepisane było, że samodzielne prowadzenie procederu zależy od złożenia egzaminu na majstra; dalej przepisany był czas dla nauki ucznia, jak długo trzeba być czeladnikiem, kiedy można być majstrem; ale wtedy nie żądano, aby tylko cechowi majstrowie mogli trzymać uczniów. Podług tego prawa urządzały się rzemiosła do 1869 r., w którym to roku wydano dzisiejszą Ordynacyą procederową. Dziś skarżą się na upadek rzemiosł. Kiedy były wyroby lepsze, rzetelniejsze, dziś, czy dawniej, tego już dojść nie można, więc upadku rzemiosł należałoby szukać chyba w wielkim naroście rzemieślników, którzy sobie nawzajem szkodzą. Otóż gdy porównamy trzy czasy i to 1822, 1843 i 1861, to się pokaże, że konkurencya za wielką być nie mogła. Przez rzemieślników rozumiemy bednarzy, ślusarzy, szewców, krawców, stolarzy, mularzy, blachnierzy itd. Otóż w r. 1822 przypadało na każde 100,000 dusz w Prusach 2270 samodzielnych majstrów, w 1843 r. 2361, w 1861 r. 2360. Od 1822 do 1843 r. powiększyła się liczba samodzielnych majstrów o 4 na 100, a od 1843 do 1861 nie zmieniło się nic. A uderzającą jest rzeczą, że w tamtym czasie powiększyła się liczba majstów wyłącznie między szewcami i stolarzami. Pokazuje się z tego, że pierwotna zupełna wolność procederowa, jaka panowała w Prusach do 1845 r., nie powiększyła znacznie liczby majstrów. Po r. 1861. zaczął rząd pruski badać, jakie skutki sprawiło ograniczenie wolności procederowej po wydaniu prawa procederowego w 1845 r. Z nadreńskich prowincyi donoszono, że tam o żadnych skutkach nic nie wiedzą, bo o cechy nikt nie pyta, które za rządów francuzkich pod Napoleonem I zupełnie upadły. W prowincyach wschodnich, gdzie się cechy do 1845 jeszcze utrzymywały, nadsyłano korzystniejsze wiadomości i chwalono cechy. Ale i tu rozchodziły się zdania. Godzili się wszyscy na to, że uczniowie powinni składać egzamin na czeladnika, ale o egzaminach na majstra niektórzy wiedzieć nie chcieli, a to dla tego, że wtedy rzemiosła pod wpływem maszyn i fabryk zaczęły ulegać przeobrażeniu. Nastąpił także podział pracy i majstrowie po fabrykach wyrabiali tylko pewne części, a nigdy całej rzeczy i tak się zaraz z góry w jednym kierunku kształcili. Z czego więc miano egzaminować czeladnika na majstra, kiedy on tylko zawsze jedną część pewnego przedmiotu wyrabiał. Podział pracy jest dzisiaj nadzwyczaj daleko posnnięty. I tak między ślusarzami jeden wyrabia tylko świderki, drugi pilniki, trzeci tylko zamki, rygle. W Berlinie są tokarze, którzy toczą tylko nogi do stołów, posamentnicy, którzy tylko portmonetki wyrabiają. Skutkiem tego zachodziły zabawne sceny po cechach. W Remscheid kazano jednemu czeladnikowi zrobić krzesło do kantoru toczone; czeladnik ów w życiu swojem takiego krzesła nie widział, bo tylko trzonki do świdrów toczył. Nie przeczę, że nie jeden przepis o cechach dałby się zmienić, ale ostrzegam, by tego z pospiechem nie robiono i korzystano z dotychczasowego prawodawstwa.

Minister stanu Hofmann oświadczył, że inne rządy niemieckie nie wypowiedziały jeszcze opinii w sprawie cechów, z swej strony jednak powiedzieć może, iż rząd niemiecki będzie się starał zmienić prawo procederowe, o ile się to da przeprowadzić bez naruszenia słusznych interesów innych ludzi. Cieszy go, że wniosek, jaki postawiono, nie żąda za wiele i że rząd dla tego będzie go mógł popierać. Że rządowi zależy na podniesieniu cechów. pokazuje się z okólnika ministra handlu, p. Maybacha, który tenże wydał w sprawie cechów w roku zeszłym. Materyalnych korzyści rzemieślnicy po cechach wprost spodziewać się nie mogą, ale rząd będzie się starał, ażeby nadać cechom prawa korporacyi i przez to podnieść godność rzemieślniczego stanu. Od kilku już lat odbierał rząd petycye z kół rzemieślniczych, żądające ograniczenia wolności procederowej. Gdy się roku zeszłego rząd do tej sprawy zabrał i zażądał zdania od rzemieślników, z tych okolic, gdzie się cechy utrzymały, domagano się przywrócenia dawniejszych przepisów; z innych okolic, gdzie cechy upadły, lub gdzie fabryki licznie powstały, jak np. w Berlinie, i skutkiem tego zatarła się różnica między samodzielnym majstrem a rękodzielnikiem fabrycznym, donoszono, że potrzeby cechów nie widzą. (Owszem berlińskie cechy bardzo się o to dopominały w osobnym memoryale przesłanym ministrowi panu Maybachowi. Przyp. „Oręd.“). Większość jednak rzemieślników zgodnie żąda, aby cechom przywrócono prawa korporacyi. Sądzę, że to się da zrobić, jeżeli cechy przyjmą także na siebie pewne zobowiązania; wtedy rząd nie odmówi im praw osobnych.

Także i Koło polskie zabrało w tej sprawie głos i w imieniu jego przemówił pan Michał Sczaniecki, poseł z Prus Zachodnich. — Z wielką radością — mówił — witam przedłożony wniosek, bo faktem jest, że nieograniczona wolność procederowa wydała mnóstwo partaczy rzemieślniczych — spekulantów, którzy z procederu wielkie zyskali sumy, ale za to na szkody narażali nieostrożnych odbiorców. To też zewsząd w naszych polskich okolicach dopominają się rzemieślnicy usilnie, aby wolność procederową ograniczono. Nie byłbym zatem, ażeby władze miały się zajmować tworzeniem nowych cechów i wolałbym, żeby to pozostawiono dobrowolnemu uznaniu rzemieślników, nie mogę bowiem tym starym korporacyom, — jak się to często dzieje — odmówić żywotności mimo pożałowania godnych przeszkód, jakich doznały.

Z drugiej strony uczyniłbym jednakowoż z góry udział w cechach zależnym od dobrze określonych przepisów co do uczniów i czeladników i od dobrze zdanego egzaminu na majstra. Rzemieślnicy przywięzują do tego wielką wagę, aby każdy z czeladników posiadał legitymacyę, gdzie w ostatnim czasie pracował, i żeby nikomu nie było wolno przyjmować czeladnika bez legitymacyi. Brak tego stał się przyczyną wałęsania i przysparzał socyalistów. Niesumienni konkurenci zwabiali czeladź do siebie obietnicami, czeladnicy porzucali nawzajem warsztaty i skutkiem te-

go niejeden rzetelny majster nie mógł dotrzymać punktualności i tracił odbiorców.

Niejednokrotnie dochodzą mię życzenia, ażeby tytuł uczciwego majstra tak samo był prawnie ceniony, jak tytuł promowanego lekarza lub doktora; choć tytuł sam nie daje jeszcze żadnej rękojmi, i na takim majstrze można się tak zawieść, jak na jakim doktorze, to jednak będzie to wskazówką, że przynajmniej taki rzemieślnik uczył się gruntownie swego procederu.

Poseł Kayser, socyalista, powiada, że przez cechy rzemiosła się nie dźwigną, a o kasach w cechach nic słuchać nie chce. Rząd przez prawo o socyalistach zrujnował kasy rzemieślników (!) i pozabierał je; wróćcie nam zatem najprzód kasy nasze. Rzemieślnikom nie pomoże się, dopóki ich się nie dopuści do kapitału.

Poseł Kleist-Retzow, konserwatysta, popiera gorąco cechy i cieszy się, że się rząd niemi poczyna zajmować. Majstrów muszą cechy kształcić, a cechy winno prawodawstwa dźwigać. Wolność procederowa z 1869 r. to czyste sobkostwo, a reforma powinna mieć na oku powodzenie wszystkich a nie samych spekolantów. Jabym nie był i przeciw przymusowi do cechów, nieograniczona bowiem wolność prowadzi ostatecznie do wolności zbrodni i zamachów — i tegośmy się też doczekali.

Na tem skończono obrady i wniosek przekazano komisyi z 21 członków złożonej, która będzie paragraf po paragrafie rozbierała, poczem sprawa znowu wróci do parlamentu.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Zaszła w tych dniach śmierć ks. Haunszylda wikaryusza w Mogilnie—piszą do „Germanii" — wielką jest stratą dla parafii mogilnickiej, proboszczem jest bowiem dotychczas przez rząd uznawany p. Suszczyński, który z całym spokojem ducha, znaczne dochody probostwa z żoną i konsolacyą w Królewcu pożywa. W parafii mogilnickiej urzęduje wprawdzie jeszcze drugi wikary, ale stanowisko jego w czasie kulturkampfu było chwiejne i powszechne jest przekonanie, że rząd mu pensyą wypłaca, podczas gdy ją śp. ks. Haunszyldowi odjęto.

— List gończy swego czasu przeciw neopresbyterowi Schultz wydany, został obecnie wznowiony.

Września, 16. marca. W kilku numerach waszego szanownego pisma pisaliście o szkodliwym wpływie, gdy sędziami polubowymi są szynkarze, oberzyści, i jak ich tam nazwać wam się upodobało. Pisaliście, że u nas we Wrześni jest dwóch polubowych sędziów, a obaj są szynkarzami, — że ztąd zawsze jakaś okazya do kieliszka itd. Nie było tam wprawdzie nagany żadnej dla obydwóch, ale zawsze mogło im to być nie miło, zwłaszcza, że swój urząd bardzo pilnie i sumiennie sprawują. (Osoby nie były tam potępiane, tylko powiedziano, że w ogóle zawsze ztąd jest okazya do kieliszka. Przyp. „Oręd.")

Jeden zwłaszcza jest bez przesady prawie jedynym z polskich obywateli, który bezinteresownie dla dobra miasta i spraw naszych wiele już uczynił, i pomimo lat podeszłych jeszcze wiele czyni. Wystarczy, gdy powiem, że jest od tylu lat radnym miasta, — komendantem straży ogniowej i strzelców, — zastępcą Prezesa Tow. Przemysłowego, — członkiem Rady nadzorczej Spółki pożyczkowej itd. Tacy ludzie z poświęceniem dla dobra ogółu z pewnością nie korzystają z okazyi swego honorowego urzędowania, i choć w ogóle źle być może, gdy sąd polubowy jest w oberzy, to jednak u nas jak dotąd na to narzekać nie możem.

W ostatnim numerze pisaliście, że w dobrach hr. Ponińskiego na Wrześni lud ma się dobrze. W tem wcale nie ma przesady. Dobrobyt wyrobnika zależy wprawdzie wiele od pana, pod którym służy, ale dobre jego mienie przedewszystkiem od jego rządności, oszczędności, a największej od zaradności i zabiegliwości kobiety. Są u nas w dobrach Wrzesińskich wyrobnicy, których żony gospodarnością i zabiegliwością (z kur, jaj, gąsków, masełka, sera, świnków i różnego warzywa jak to przy mieście) rocznie po kilkadziesiąt talarów zaoszczędzać umieją, ale są też i kobiety, które przy tych samych życia i utrzymania warunkach prawie z biedą walczą, osobliwie, gdy pierwszy rok w dobrach pracują. Dobra, rzędna, pracowita, porządna, zaradna niewiasta, jeżeli z temi cnoty w ogóle wielkie wiano w dom swego męża wnosi, to dla wyrobnika jest całem i jedynem szczęściem. A u nas dotychczas niestety jak mało w tym kierunku nad niewiastą wiejską pracowano.

Jak wielkie ma tu pole Kościół, szkoła i dobrej woli ludzie, dbający o przyszłość naszą! Oby interesowani pojęli dobrze wielkie i szczytne pod tym względem zadanie, o ile lepiej, — o ile więcej szczęścia byłoby po stadłach małżeńskich i w społeczeństwie.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Wszystkie pisma niemieckie, przyznają pismu Ojca św. do Arcybiskupa kolońskiego nadzwyczaj wielkie znaczenie, twierdząc, że ono zamyka kulturkampf. Liberalne tryumfują niepomiernie, wyciągając z niego wniosek, że opór Kościoła złamany został stanowczo, i że Rzym poddał się prawom i wymaganiom państwa; zachowawcze ostrożniejsze, wstrzymują się z ostatecznym sądem; rządowe zaś zapisały wiadomość o liście Ojca św. jako ważny wypadek, uwag żadnych nad nim nie czyniąc. Czyżby rząd nie był do tego kroku Ojca św. przygotowany, i nie wydał jeszcze pismom swoim rozkazu, jak go przyjąć mają?

„Germania" twierdzi, że obecnie rząd milczeć dłużej nie będzie mógł, bo go pismo Ojca św. zmusza do urzeczywistnienia obiecanej rewizyi ustaw majowych. Twierdzono nieraz — pisze to katolickie pismo — że rząd do powiadamiania go o nazwiskach księży, przeznaczonych przez władzę kościelną na proboszczy, nader wielkie przywięzuje znaczenie. Jeżeli tak jest istotnie, to ustępstwo Ojca św., ma tem większe dla niego znaczenie. Dla Kościoła zaś wymagania te, nie były nigdy z wszystkich ustaw majowych najwstrętniejsze, i w ogóle nad wszystkiemi paragrafami ustaw tych byłaby zupełnie możliwa dyskusya, gdyby ich nie narzucano Kościołowi jako jeden całkowity system, ale chciano się z nim porozumieć, co przyjąć może, a co odrzucić jest zmuszony. Ojciec św. czyni więc dobrowolnie pierwszy krok na drodze porozumienia, przyrzekając państwu znaczne ustępstwo. Jak ważne ono w rzeczy samej jest, nie można jeszcze wiedzieć, ponieważ nie są znane warunki, pod jakiemi rząd ma być o mianowaniu księży na urzęda duchowne powiadamiany. Wyjaśnienie tych warunków zależy rzecz prosta od tego, jak rząd to ustępstwo Ojca św. przyjmie, i jak na nie odpowie.

— Na urodziny cesarskie zaczynają się już zjeżdżać książęcy goście do Berlina. Obiecany też jest przyjazd króla saskiego i brata jego ks. następcy trono. Zadziwia powszechnie, że cesarzewiczowa, trzymająca się od pewnego czasu zdala, od wszelkich uroczystości dworskich i teraz także z Włoch, gdzie przez całą zimę bawiła, do Berlina nie przyjedzie.

Austrya. Koło polskie zapytało w Izbie wiedeńskiej rząd: Czy znanem mu jest obecny wylew Wisły Sanu i Dniestru w Galicyi? Jakież są o szkodach przez te wylewy zrządzonych urzędowe wiadomości? Czy rząd myśli przyjść wylewami temi dotkniętym, z rządowem wsparciem i pomocą? i wreszcie czy rząd myśli przez budowle wodne i regulacye rzek tych, wylewom nadal przeszkodzić, dając zarazem nawiedzonej wylewami ludności sposobność do pracy i zarobku?

— Ponieważ rządowe zapomogi, wyznaczone dla dotkniętych nędzą gmin w Galicyi, zupełnie są niedostateczne, a sejm krajowy któryby mógł przyjść nędzarzom pożyczką w pomoc, nie został wcale w r. z. zwołany, przeto postanowił Wydział krajowy prosić rząd, ażeby dał mu tymczasem 1 milion zł. austryackich zaliczki, którą kraj potem zwróci. W tem też celu udała się do cesarza deputacya Wydziału i marszałek krajowy hr. Wodzicki.

— Wszystkie pisma galicyjskie, a nawet poważny „Czas" mają za złe ministrowi Ziemiałkowskiemu, iż nie starał się do rządu wprowadzić ministra Polaka, jak się to słusznie, ze względu na stanowisko Galicyi i Koła polskiego w Austryi należało. Tymczasem zdaje się, iż minister Ziemiałkowski nie był wcale w stanie tego uczynić, a zarzuty mu czynione są jednym więcej dowodem zwykłej Polakom niewyrozumiałości, gdy im się zdaje, że to czego pragną i co jest w gruncie rzeczy słuszne, stać się koniecznie powinno. Zresztą nowo powołani do rządu ministrowie oświaty i sprawiedliwości, mają być tak bardzo nieudolni, że należy się znowu spodziewać zmian w ministerstwie.

Ziemie polskie. Urzędowy wiedeński „Fr. blatt" zapewnia, że sławnemu Apuchtinowi dano w Petersburgu nauczkę, by sobie rozsądniej postępował, i prawdziwie dziecinnemi wybrykami i rozporządzeniami Polaków bez potrzeby nie drażnił.

— Rząd niezmordowany w budowaniu w Polsce prawosławnych, za pieniądze katolików cerkwi, wystawić kazał nową, taką cerkiew pod samą Warszawę, i jak gdyby innego gruntu pod nią mu zabrakło, zabrał pod nią grunta księży Kamedułów na Bielanach. Przy cerkwi tej, powstałej rabunkiem pod bokiem katolickiego kościoła

---

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego
wyjęta
przez **Sema.**

(Dalszy ciąg.)

Ale na wiosnę było jeszcze lepiej. Dziewczyna nie trzymana na uwięzi odżyła, i chociaż w pracy ciągłej, to przy kopaniu, to przy sadzeniu lub pieleniu, cieszyła się pięknemu światu Bożemu, jasnemu słonku, zieleni lasów i pól, kwiatom łąk i ogrodów i ptakom śpiewakom, jedynej kapeli, jakiej do woli nasłuchać się mogła. W polu przy pracy była też śmielsza ze Szczepkiem, i nieraz pożartowała z nim po dawnemu, po dziecinnemu, jak za tych dobrych czasów, w których nie zaznała smutków sieroctwa, w których oko matki czuwało nad nią i zachęcało do niewinnej pustoty.

— Widzisz Bietka — mawiał wtedy Szczepek — żebyś ty zawsze była taka wesoła, toby nam jeszcze sporzej szła robota, i ani byśmy się spodzieli, jakby nam tydzień minął, a przyszła niedziela lub święto.

— Zachciałeś — odpowiedziała smutnie dziewczyna. Niby to ja zawsze mogę zapomnieć, że matka w grobie, ojciec w służbie, ja na cudzej łasce, a w chacie naszej obcy ludzie siedzą? Matka zawsze mówiła, że najcięższa to dola sieroca i miała prawdę moja matuchna kochająca.

Ciężko sercu na obcym chlebie!

— Alboż my to są tobie obcy? — wołał gorąco chłopak. Matka ci jest chrzestną — ojciec cię bardzo lubi, a mnie jesteś taka miła, jak rodzona siostra. Nieba bym ci przychylił, gdybym mógł. Jeno zażądaj, a w ogień dla ciebie wskoczę!

— Tobyś się spalił na węgiel, i nicbym z tego nie miała, jeno płacz — zaśmiała się, rumieniąc dziewczyna. Lepiej mi oto pomóż w robocie, bo chrzestna będzie łajała, żeśmy się zapóźnili.

Jeżeli Bietce z Bożą wiosną prędzej i milej czas mijał, to i w Andrzeja jak gdyby nowy duch wstąpił. Zimą nie było na probostwie wielkiej roboty, więc mu się dłużyło okrutnie i smutkom opędzić się nie mógł, ale z wiosną przybyło pracy, a z nią lżej było zapomnieć o nieszczęściu biednemu. Milej mu było na samotności w polu, niż ciągle na podwórzu kręcić się i mieć na oczach ludzi, których zdawał się lękać, czy wstydzić. Nie można też było zarzucić mu ani lenistwa, ani najmniejszego zapomnienia nawet, a ks. Maciej aż ręce zacierał, tak był z dobrego postępowania jego zadowolony.

Jednak p. Wiktorya niedowierzająco kiwała głową.

— Nie mogę mówić — odpowiadała na pochwały księdza — Andrzej nadspodziewanie dobrze się zachowuje. Ale wierzaj mi ks. brat, z nim coś jest nie rychtyg — i ja się ciągle lękam, że to się źle skończy.

— Oj kobiety, kobiety — śmiał się ks. Maciej — nigdy was zadowolić nie można, coś wam się zawsze przywiduje, lękacie się własnego cienia i niepokoicie bez potrzeby.

— Niechżeż już tak będzie, że się przywiduje — mówiła bez gniewu jejmość — i to nie mnie samej tylko, ale wszystkim naszym ludziom. I oni nie mogą nawyknąć do ciągłego smutku Andrzeja, do jego dzikości, do tego częstego ze sobą samym gadania. Widziałam na własne oczy, jak Haneczka wystraszona przed nim się niby przed złem jakiem żegnała, a strofowana przezemnie zawołała: „Proszę Jejmość, ja za to nie mogę, że go się boję. On taki czasami straszny, jakby złe w nim siedziało!" Albo to dziecko, czyż ono także nie dziwne? Inne byłoby już dawno zapomniało matki i nawykło do ludzi, choć obcych sobie, a temu gadaj co chcesz, pochlebiaj

założono dom przytułku, dla wysłużonych żołnierzy moskiewskich.

Tym sposobem śliczne Bielany, sławne z odpustów i corocznych wycieczek Warszawian, miejsce spoczynku sławnego uczonego męża stanu i dobroczyńcy ludu ks. Staszyca, zostały zbrukane zakładem czysto moskiewskim, przy którym ciche i pokutnicze życie księży Kamedułów, będzie nadal prawie zupełnie niepodobnem.

— Mieszkańcy Kalisza zobowiązali się składać corocznie 10 tysięcy rubli podatku na utworzyć się tam mającą szkołę realną, której nadadzą imie cara Aleksandra, bo tylko pod tym warunkiem można było otrzymać na nią pozwolenie.

— Domysł nasz, iż przywódzcami owych aresztowanych w Warszawie socyalistów, mogli być tylko Moskale, był zupełnie trafny, „Gołos“ bowiem pisze, że wszyscy trzej, tj. 2 inżynierzy i 1 uczeń medycyny, dopiero niedawno z Petersburga do Warszawy przybyli, widocznie po to, by siać między spokojną, rzemieślniczą ludnością warszawską mrzonki i zachcenia socyalistyczne.

Moskwa. Poseł moskiewski w Paryżu Orłow, został przez kanclerza księcia Gorczakowa odwołany depeszą, która w imieniu cara rozkazuje mu wrócić do Petersburga, i ustanowić w Paryżu Kapnista, jako umocowanego do spełniania interesów poselstwa, a ponieważ taki sposób postępowania jest w dyplomacyi niezwykły, więc można się domyślać, że wskutek odmowy Francyi wydania Moskwie Hartmana, stósunki tych państw bardzo się oziębiły, stary zaś książę Gorczaków wielki nieprzyjaciel Niemiec, a przyjaciel Francyi, będzie musiał ustąpić z urzędu, bo car widocznie obrażony na Francyą, będzie chciał przybliżyć się do Niemiec i Austryi. Drobny więc w gruncie rzeczy wypadek, nie wydania Moskwie Hartmana, może zmienić zupełnie postępowanie i dążenia Moskwy, i wpłynąć bardzo na zmianę politycznych stósunków państw europejskich.

— Wiedeński „N. W. T.“ dowiedział się z Petersburga, że car niebezpiecznie jest chory, ale wiadomości tej zaprzeczają urzędownie, zapewniając, że car jest tak zupełnie zdrów, iż przyjmuje nawet odwiedziny obcych.

— Jak francuzki „Figaro“ zapewnia, Orłow został powołany przez cara do Petersburga, wskutek przywiezienia tam z Paryża papierów, do sprawy Hartmana odnoszących się. Jednak rodzina Orłowa pozostaje w Paryżu, a odwołanie jego uważają dotychczas za chwilowe tylko.

— Sąd w Kijowie skazał na śmierć przez powieszenie, Arseniusza Bohosławskija, syna popa za to, że należał do nihilistów, był jednym z ich naczelników, brał udział w usiłowaniu zrabowania poczty i kasy wojskowej, zamordował mieszczanina Kuriłowa, i szerzył pomiędzy robotnikami rewolucyjne pisma.

— W Petersburgu aresztowano podczas egzekucyi Młodeckiego trzech młodych ludzi, którzy się przychylnie o nim odzywali, i przekonano się, iż to byli poszukiwani oddawna nihiliści. W Suwałkach zaś w Polsce, miano aresztować córkę żyda Klaczkowskiego, która wyuczyła się medycyny w Petersburgu, i niedawno wróciła ztamtąd do domu. Odstawiono ją do cytadelli warszawskiej, jako podejrzaną o udział w zamachu na Loris-Melikowa.

— Wiedeńska „N. W. Tagbl.“ otrzymała z Petersburga korespondencyą, która twierdzi, że rząd tylko dla tego wydał wojnę Turcyi, by przerwać knowania nihilistów. Gdy się to jednak nie udało, i po skończonej wojnie spiski tem groźniej wybuchły, oddano władzę takim Hurkom, Totlebenom, Dołgorukom i innym, którzy surowością usiłowali zgnieść nihilistów. Sam Hurko wysłał 118 kobiet i 460 mężczyzn, w przeciągu 4 miesięcy, do kopalń sybirskich, Totleben zaś zesłał 640 osób na wyspę Sachalin, zwaną wielkim „grobem“. Ofiary te nie przeszkodziły jednakże nihilistom wykonać zamachu w pałacu, a wtedy nazajutrz na carskiej naradzie rodzinnej i koronnej w pałacu carewicza odbytej, powiedział on śmiało, że takie postępowanie na nic się nie zdało, bo budzi coraz większą chęć działania i zemsty w nihilistach, że trzeba zatem odosobnić od ludu nihilistów i pozyskać sobie wszystkich dobrze myślących nadaniem praw i swobód. Carewicz wreszcie potępił stanowczo tajną policyą, i nazwał ją trucizną. Narada trwała bez przerwy 6 godzin, a wynikiem jej było powierzenie dyktatury Loris-Melikowowi.

Jenerał ten miał rzec, że spiskowcami są najwyższe stany w narodzie, i na dowód przytoczył, że wysoki dygnitarz wojskowy książę K., zamknięty obecnie w więzieniu, powiedział mu, że on i wielu jego towarzyszy przystąpi do każdego ruchu, który będzie miał na celu znieść niewolę carską, gdyż przekleństwa tego dłużej dźwigać nie myślą. Trzeba tedy powołać naród do udziału w sprawach publicznych — radził Loris-Melikow — a zadowolenie ludu stanie się śmiercią nihilizmu.

Wedle tej korespondencyi senat, trecie odielenie, tj. zarząd tajnej policyi i inne zmurszałe instytucye rządu carskiego będą pomału zniesione, a w miejsce ich powstaną władze, bardziej z duchem czasu, żądającego praw i swobód, zgodne.

Anglia. „Times“ pisze, że nieprawdą jest, jakoby w Afganistanie wybuchło nowe powstanie. Owszem zapewnia on, że położenie wojsk angielskich jest tam lepsze niż kiedykolwiek, mieszkańcy coraz bardziej garną się do Anglików, a Mahmud Jan, który dotychczas zajmuje Gazni, chce im się poddać.

Natomiast w Heracie miała powstać zapalczywa wojna domowa, między dwoma pretendentami do tronu.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 19. marca. Na środowem posiedzeniu reprezentantów miasta oznaczono podatek dochodowy w r. 1880/81 na 427,000 mrk. czyli 145 pct. podatku klasycznego, względnie klasyfikowanego podatku dochodowego. W r. 1879/80 podatek ten wynosił na 110 pct. Magistrat wniósł o 180 procent.

— * **Na biednych Górnoszlązaków** głodem dotkniętych przesłaliśmy dziś sto marek na ręce ks. A. Philippiego, proboszcza i prezesa katolickiego komitetu w Łące pod Pszczyną.

— * **Zwyczajne** posiedzenie tutejszego Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek, dnia 22. bm., wieczorem o godzinie 8 w własnym lokalu Towarzystwa (restauracyi p. Bolesława Knolla). Na porządku dziennym jest odczyt członka, p. Władysława Zielińskiego „O poezyi u Słowian“.

— * **W mieście** naszem umarł w tych dniach b. radzca rejencyjny i naczelnik wydziału spraw kościelnych i wewnętrznych Bunting, który nie mogąc zgodzić się na system falkowy, wolał złożyć swój urząd, niż prowadzić kulturkampf. Godna to uznania siła przekonań w urzędniku państwowym.

— * **Jan Gotlieb Binder**, czeladnik ciesielski z Siennej ulicy, który się w niedzielę trudnił przewozem gości czółnem do Zakładu Königa, przez zalaną drogę ku Dębinie, zaginął, a ponieważ próżne czółno znaleziono przy składzie desek Rosenberga, więc należy przypuszczać, iż w powrocie późnym wieczorem do miasta, porwany prądem wody, utonął.

— * **W mieście** naszem obiegają fałszywe papierowe pięciomarkówki, któremi oszuści płacą zwykle ludziom wiejskim, niezdolnym poznać się na fałszerstwie. Niech więc każden w przyjęciu papierków takich będzie ostrożny.

— * **Wiosenna** rewizya dorożek i omnibusów rozpocznie się 12. maja i trwać będzie 3 dni.

— * **Na cmentarzu** św. Jana znaleziono w zeszłą sobotę trupika nowonarodzonego chłopca.

— * **W Paradyżu**, w seminaryum nauczycielskiem, odbywał się w dniu 11. b. m. egzamin na nauczycieli pod przewodnictwem pp. radzców szkólnych Lucke'go i Skladnego. Do egzaminu zgłosiło się 29 abituryentów i 10 ekstraneuszy. Z tych egzamin złożyło 6 ekstraneuszy i to: Biegański Michał z Mieszkowa, Czechak, Gnaciński, Radziejewski z W. Siekierek, Sołecki Michał z Gurczyna pod Poznaniem i Świątek, abituryenci zaś wszyscy złożyli egzamin.

— * **W Murowanej Goślinie** potrzebny jest balwierz czyli golibroda, który może być zarazem rewizorem trychin. Zgłosić się można do władzy miejskiej.

— * **Smutną** wiadomość odebrała „Regensb. Mgbl.“ z Kairo: „Młody, silny, pełen poświęcenia misyonarz, ks. Fuchs, w podróży z Kairo do Chartum, w okropny sposób postradał życie, został bowiem pożarty około Berber przy górnym Nilu przez krokodyla.“ Ks. Fuchs należał do dyecezyi wrocławskiej, studya teologiczne odbył w Wrocławiu, Monachium i Insbruku, zkąd udał się celem dalszego kształcenia jako misyonarz do Werony, a ztamtąd w zeszłym roku na wiosnę do Kairo.

Ostrów, 16. marca. Dnia 12. b. m. sądzono tutaj niejakąś Zielińską. Jestto kobieta bladej twarzy, licho się ubierająca, karana już dawniej w Poznaniu dwukrotnie 3 miesiącami więzienia. Udała się ona do pobliskiej wsi Krępego pod Ostrowem do byłej sołtyski Biegańskiej przedstawiając się, że zbiera na msze za ś. p. księdza Józefa, zmarłego w Poznaniu. Biegańska dała jej 4 złote; na drugi dzień cyganka powróciła, żądając od Biegańskiej jeszcze więcej pieniędzy, grożąc, że jej grzechy nie będą odpuszczone; przytem wymieniała jednego z kks. prałatów poznańskich, którym pieniądze miała odsyłać. Nieuczciwą oszustkę podano do prokuratora i sąd skazał ją na 4 miesiące więzienia. Po 4ch miesiącach rozpocznie zapewnie na nowo swoje rzemiosło, niech więc kobiety przed nią będą ostrożne.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 19. marca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible]					
	[illegible]		[illegible]		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.
Pszenicy	11	10	10	50	9	80
Zyta	8	50	8	35	8	10
Jęczmienia	8	10	7	70	7	30
Owsa	8	20	7	80	7	40

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 61,20 mk., na marzec 61,20 mrk., kwiecień 61,50 mrk., maj 62,10 mk., kwiecień-maj 61,30 mk., czerwiec 62,70 mk., lipiec 63.20 mk., sierpień 00,00 mk.

Wrocław, 18 marca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	20	21	10	20	10
„ żółta	21	60	20	90	20	10
Żyto	17	60	17	20	16	80
Jęczmień	17	20	15	90	14	90
Owies	15	70	15	30	14	90
Groch	19	50	17	70	16	50

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 23. marca w Czarnkowie, Dolsku, Jutrosinie, Mixstacie, Srodzie, Kłecku, Gniewkowie, Powidzu, Skokach, Rynarzewie; dn. 24. w Czarnkowie, Szamotułach, Jaraczewie, Janowcu; dn. 31. w Obrzycku, Żornikach; dn. 1. kwietnia w Poznaniu; dn. 5. w Pleszewie, Pile; dn. 6. w Czempiniu, Kamionnie, Mieścisku, Pile, Wolsztynie, Strzelnie, Szamocinie.

---

jak chcesz, zawsze ono takie osowiałe, smutne, lękliwe, jak ptak na uwięzi. Zdaje się niknąć w oczach, takie blade i chudziutkie, ani je nawet chodzenie do szkoły nie bawi. Ludzie będą myśleli, że my je tu głodem morzemy!

— A jejmość gotowa je przepaść ze strachu przed ludzkiemi językami — zaśmiał się ksiądz. Nie traćże moja Wiktosiu serca do niewinnego za swój smutek dziecka i odpędź od głowy złe przywidzenia. Czyńmy naszą powinność, a będzie, co Bóg da!

I dał Bóg ks. Maciejowi pociechę, gdy na św. Michał przyszła wiadomość, że Wojtuś zdał egzamin do kwinty gimnazyalnej.

— Nie źle — wcale nieźle — szeptał sobie ks. Maciej. Z 19 rokiem skończy gimnazyum, potem w dwa, trzy lata seminaryum, i z 23 rokiem będzie księdzem. W sam czas, by mnie starego wspomódz, lub zastąpić.

Przyszła mu jednakże jakaś myśl przykra i zasępił się.

— Czyż to on pierwszy, z którego usiłowałem zrobić sługę Bożego, i wiernego pasterza jakiej trzódki naszej?—westchnął—a wszyscy mnie zawiedli! Cóż w tem złego jednak — dodał otrząsając się z niemiłych wspomnień — że nie pokierowali się wedle woli mojej, wszakże wyszli wszyscy na ludzi — prócz.... prócz jednego i najmilszego mi. Wola twoja Panie! — i myśl księdza pobiegła z tęsknotą ku temu, który go najcięższej zawiódł, błagając Boga o jego nawrócenie, na prawą drogę pracy i obowiązku.

Gdy tak ksiądz dumał i pocieszał się pokorą swoją, wsunął się do pokoju Andrzej i stanął nieśmiało przy progu.

— Czy się co stało? zapytał ksiądz, którego niezwykłe odwiedziny parobka zastanowiły.

— Nic, nic proszę ks. Jegomości — odrzekł Andrzej głosem cichym, a dyszącym i chrzypliwym—chciałem tylko Jegomości prosić.... prosić o .... prosić o terminatkę.

— Co, ty chcesz odejść, ty chcesz opuścić służbę moją człowieku! zawołał ksiądz z niepokojem wielkim, a także z oburzeniem. Zastanów się, co robisz.

Andrzej milczał spuściwszy głowę.

— Co ci się stało? cóż chcesz począć? gdzie chcesz iść? pytał ksiądz niecierpliwie i z niezwykłą mu surowością.

— Do żyda — odrzekł Andrzej cicho, ale stanowczo.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Otwarcie szkoły rólniczej w Szamotułach.

Za zezwoleniem pana ministra rólnictwa, domenów i lasów będzie **szkoła rólnicza** dla W. Księstwa Poznańskiego już od **Wielkiej nocy** r. b. ze Wechowy do **Szamotuł** przeniesioną, a nauki już się rozpoczną w Szamotułach z dniem 7. kwietnia r. b.

Szkoła ta będzie od razu otwartą z 6 klasami i to z 3 klasami fachowemi właściwego zakładu i z 3 klasami przygotowawczemi.

Zgłoszenia do przyjęcia do klas przygotowawczych i fachowych przyjmuje magistrat w Szamotułach oraz dyrektor zakładu p. Struve czasowo jeszcze we Wechowie mieszkający. Ostatni udzieli także na zapytanie wszelkiej wiadomości o szkole.

Do **3 klasy właściwej szkoły rólniczej** będą przyjmowani tacy uczniowie, którzy są przygotowani do **tercyi** gimnazyalnej albo szkoły realnej pierwszego rzędu, albo do odpowiedniej klasy jakiej innej szkoły publicznej i przygotowanie to wykaże przez świadectwo odejścia albo też w osobnym egzaminie przy przyjmowaniu.

Szkoła przygotowawcza przyjmuje do najniższych klas takich uczniów, którzy odpowiedzą warunkom przyjęcia do **seksty** gimnazyalnej lub szkoły realnej.

W zakładzie będą uczyli oprócz nauki o prowadzeniu gospodarstwa, o chowie bydła, o uprawie roślin i pomiarze gruntów, także języków niemieckiego (polskiego), francuzkiego, łacińskiego, matematyki, zoologii, botaniki, fizyki, chemii wraz z mineralogią, historyi, jeografii i rysunków. Na naukę religii obowiązani będą chodzić tylko tacy uczniowie, którzy jeszcze nie byli u spowiedzi.

Kto złoży egzamin z ukończenia całej szkoły rólniczej, ten nabędzie prawa do jednorocznej służby wojskowej.

Szamotuły, 16. marca 1880. (293)

MAGISTRAT.

Bilans
Kasy Pożyczkowej dla miasta Ostrowa i okolicy (spółki wpis.) za rok 1879.

Aktywa		Pasywa
	Fundusz żelazny	mk. 2376 43
	Udziały wraz z dyw.	10875 83
	Depozyta z procentem za rok 1879	42686 22
[illegible]	Weksle	
9 05	Zaliczki procesowe	
[illegible]	Ruchomości	
4709 45	Gotówka	
[illegible]		[illegible]

Członków przeszło z r. 1878 na 1879 . . . 242
przybyło 68
razem 310
ubyło . . 6
przechodzi na rok 1880 304.

Ostrów, dnia 16. marca 1880.

Zarząd

Ks. Sikorski, dyrektor. *St. Wesołowski*, kontroler.
W. Dymalski, kasyer. (289)

Pokój wygodny za 10 mk. od 1. kwietnia do wynajęcia z Grobli, **Łazienki** nr. 2. II piętro. **Tomaszewska.** (295

Na nadchodzące święta Wielkanocne

poleca:

Warszawskie mazurki, torty, baumkuchy, ciasta deserowe, babki, placki, maczek kolorowy funt po 1,60 mk

O wczesne zamówienia uprasza (26)

cukiernia i fabryka karmelków, czekolady i rozmaitych ciast warszawskich

K. STARK,

przy ulicy Wrocławskiej nr. 14.

Podajemy niniejszem do publicznej wiadomości, że panu

Ignacemu Andrzejewskiemu,

mistrzowi kominiarskiemu w Poznaniu, na Piekarach nr. 24, powierzyliśmy agenturę naszego Towarzystwa w wydziale ubezpieczeń od ognia na miasto **Poznań** i okolicę.

Akwizgran, w marcu 1880.

Akwizgrańsko-lipskie Tow. akcyjne ubezpieczeń.

RADA ZAWIADOWCZA. DYREKCYA.
Erckens. Th. Grosse, w zastępstwie.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, polecam się do zawierania zabezpieczeń od ognia i oświadczam mą gotowość do dostarczania prospektów i udzielania każdej żądanej informacyi.

Poznań, Piekary nr. 24. Z uszanowaniem

Ignacy Andrzejewski,
mistrz kominiarski.

(291)

Osiedliłem się (290)

w Murowanej Goślinie

Dr. Andrzej Ożegowski,
lekarz prakt. chirurg i akuszer.

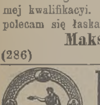
Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy, iż z dniem 15. marca r. b. osiedliłem się w Poznaniu jako

malarz dekoracyjny i pokojowy.

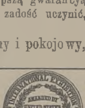
Długoletnia praktyka w szkole sztuk pięknych dają najlepszą gwarancyą mej kwalifikacyi. Będąc więc w stanie wszelkim wymaganiom zadość uczynić, polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Maksymilian Łopiński, malarz dekoracyjny i pokojowy,

(286) św. Marcin nr. 47.



Największy skład



i

warsztat obuwia

szewca

J. Skóraczewskiego, Poznań,

Stary Rynek nr. 55 I piętro.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta i okolicy Szamotuł, iż wykonuję

wszelkie ubrania męzkie

w zakres wchodzące z **własnych sprowadzanych materyi** z rozmaitych fabryk po cenach bardzo przystępnych, podług najnowszych żurnali, zaręczając sumiennie za trwałą i dobrą robotę oraz gustowne wykonanie kroju, później zaś gotowem ubraniem będę w stanie się przysłużyć.

Równocześnie mam zaszczyt donieść, iż mam **czapki** z **fabryki Wgo C. Adamskiego** z Poznania na składzie.

H. Skrzypczyński,

(267) krawiec męzki w Szamotułach.

Świece ołtarzowe

z czystego wosku białego i żółtego, jako i

Paschały z granatami

poleca Szanownemu Duchowieństwu, Dozorom Kościelnym i Bractwom

A. I. Sobecki,

Fabryka wyrobów woskowych,

Poznań, Szeroka ulica nr. 24. (248)



A. Kromolicki, krawiec

Poznań,
Jezuicka ulica nr. 12.

Zawiadamjam niniejszem, iż otworzyłem

Skład gotowych ubiorów męzkich,

po nader nizkich cenach, i tak: **czarny surdut** poczawszy już od 16 mk., **spodnie** 7 mk, **kamizelka** 4,50 mk., **wiosenne paleta, ubrania** dla chłopców w wielkim wyborze, przytem wielki wybór **sukna** wszelkiego gatunku.

Zamówienia wykonuję elegancko podług najnowszych żurnali (195)

Uprasza się dokładnie na firmę zważać.

Tanio! Tanio! Tanio!

Magazyn garderoby męzkiej E. Marcus'a, Wrocławska ul. nr. 1

dostarcza przez tanie zakupno i oszczędzenie pomieszkania po udzrająco tanich cenach (244)

kompletne gotowe ubiory, szlafroki, paletoty latowe, **żakiety i ubrania** dla **dzieci**, które w krótkim czasie starannie, na miarę podług mody i tanio się wykonują, oraz wszelkie gatunki **sukna, bukskiny, korty** na **ubrania** i **paletoty.**

E. MARCUS, Wrocławska ulica nr. 1.

Łaskawym moim **Klientom** pozwalam sobie uprzejmie donieść, że z dniem **1. kwietnia** r. b. pomieszkanie moje z ulicy Wronieckiej nr. 91 na

ulicę Wrocławską nr. 14 II piętro

przeniosłem. — Polecając się nadal łaskawym względom, zaręczam, iż w wykonaniu mych robót tak nadal jak dotychczas staraniem moim będzie, mych odbiorców w każdym względzie zadowolnić.

F. Dobrowolski,

(294) mistrz krawiecki.

Nie tylko każdemu choremu,

lecz i zdrowym, osobliwie zaś każdemu ojcu rodziny poleca się broszurkę o 112 str. „Wyciąg bezpłatny z Dra Airy metody naturalnego leczenia." Richtora ck. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlagsanstalt in Leipzig) przesyła to ważne i pożyteczne dla cierpiących dziełko na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg bezpłatny" jakoteż i oryginalne, obficie ilustrowane dzieło o 500 przeszło stron. kosztujące 1 M. = 65 Xr., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. = 75 Xr. wydane są **w języku polskim**. To ostatnie dostać można we wszystkich księgarniach, lub sprowadzić wprost z Lipska.

Ostrzegamy

Szanowną Publiczność, aby naszemu synowi resp. pasierbowi **Michałowi Kłoskiemu**, który bez zatrudnienia i celu po Poznaniu i okolicy chodzi, nikt na nasz rachunek nic nie dawał, gdyż za niego nic odpowiadamy i nie płacimy.

Franciszek i Tekla Hoderny.

Poznań, 17. marca 1880. (296)

Doskonały buchhalter

znajdzie natychmiast miejsce u

Hartwiga Kantorowicza,

Wroniecka ulica nr. 6.

Zgłoszenia przed południem między 8 a 10 godziną. (298)

Wydane naszym nakładem

Do Ameryki

wedle prawdziwego opowiadania spisał

Mieczysław z Poznania

75 stron. opr. Cena 50 fen.

polecamy usilnie jako przestrogę dla mających chęć do tej dalekiej podróży.

(284) **M. Leitgeber i Sp.**

Młody człowiek

z dobremi wiadomościami szkoln. znajdzie w moim kantorze miejsce jako

Uczeń.

Hartwig Kantorowicz,

(297) Wroniecka ulica nr. 6.

Ucznia

do cukierni poszukuje zaraz

S. Sobeski

(287) w Bazarze.

Najlepszy siemienny

Olej,

jako też najświeższy moczony

stokfisz

li tylko można dostać u

Reppicha,

(152) Sapieżyński plac nr. 11.

Doskonały fortepian

bardzo tanio do nabycia, w Rynku nr. 72. II piętro. (288)

Korzystny i bardzo dobrze urządzony **skład cygar** w najpiękniejszej okolicy Poznania jest natychmiast do sprzedania. Bl. wiadomości udzieli komisyoner **Scherek**, Szeroka ulica nr. 1. (292)

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.